



Independent Trader

Wydanie 2 / 2013

W dzisiejszym wydaniu:

- 1. QE – stymulujemy gospodarkę czy ratujemy banki?** **Str. 2-5**
Czym jest Quantitative Easing, jak wpływa na gospodarkę, sektor bankowy oraz rentowność obligacji USA oraz prognozy i możliwe scenariusze na 2014 rok.
- 2. Rozliczenie z prognoz za 2013 rok.** **Str. 6-13**
Rzut oka na prognozy z poprzedniego roku oraz ich zestawienie z komentarzem dotyczącym aktualnej sytuacji gospodarczej, surowców oraz wskaźników makroekonomicznych.
- 3. Manipulacje złotem i srebrem pod lupą Niemiec.** **Str. 14-15**
Insider trading na cenach złota i srebra jest przedmiotem dochodzenia niemieckiego BaFinu. Czy to oznacza koniec manipulacji ceną podczas London Fixu?
- 4. Pump and Dump – łapanie naiwnych.** **Str. 16-17**
Chęć szybkiego wzbogacenia się jest zapewne największym marzeniem każdego inwestora. Firmy nielegalnie żerują na naiwnych inwestorach obiecując ogromne zyski. Co trzeba mieć na uwadze by nie dać się nabrać?
- 5. JP Morgan narzędziem w rękach Chińczyków.** **Str. 18-19**
Istotna zmiana w zajmowanych pozycjach na kontraktach terminowych JP Morgana. Czy Chińczycy starają się przejąć złoto dostępne na rynku za pomocą holdingu finansowego?

QE – stymulujemy gospodarkę czy ratujemy banki?

Tuż przed świętami FED zapowiedział ograniczenie dodruku. Oficjalnym celem było oczywiście wzmocnienie dolara. Prawda jest jednak taka, że w ciągu ostatniego roku aktywa Banku Rezerwy Federalnej zwiększyły się o prawie 1.100 mld, czyli po uśrednieniu rosły nie o 85 mld / m-c lecz o 91 mld.

Czym jest tak naprawdę program QE (luzowania ilościowego)?

Oficjalnie chodzi o stymulację gospodarki poprzez zwiększenie wydatków rządowych co ma pobudzić gospodarkę. W praktyce chodzi o nic innego jak o kolejny etap ratowania i konsolidacji sektora bankowego.

Aby zrozumieć dokładnie z czym mamy do czynienia cofnę się do roku 2007, kiedy to rozpoczął się kryzys na rynku kredytów hipotecznych. Banki w swoich aktywach posiadały ogromne ilości kredytów pod zastaw nieruchomości. Problem był taki, że kredytobiorcy nie spłacali rat kredytowych, gdyż kredyty na zakup domu były udzielane osobom, których zwyczajnie nie było na nie stać.

Gdy tylko kryzys ujrzał światło dzienne, banki zwróciły się do rządu o pomoc. W pierwszej kolejności banki otrzymały ponad 800 mld USD w postaci różnych programów pomocowych.

Następnie FED udzielił ogromnych kredytów największym bankom w USA oraz Europie, które pozwoliły im przejąć za bezcen akcje mniejszych banków, korzystając ze śmiesznie niskich wycen akcji wynikających z krachu na giełdzie. Działania te pozwoliły umocnić pozycję największych banków oraz znacznie zwiększyć udział w rynku.

Wszystko szło w miarę dobrze do czasu, gdy stopy procentowe spadały gdyż dzięki temu rosła wartość obligacji będących w posiadaniu banków. Gdy sytuacja zaczęła się pogarszać do akcji wkroczył FED i w ramach tzw. „programów stymulacji gospodarki” zaczął skupować znaczne ilości obligacji USA. Tak znaczący kupiec wpłynął na wzrost cen długu USA. Gdy rośnie cena obligacji, automatycznie spadają odsetki jakie taka obligacja płaci. Na początku maja 2013 roku mieliśmy historyczne minimum 1,62%. Bez ogromnej skali zakupów ze strony FED'u nigdy nie doszłoby to takiego obniżenia rentowności obligacji. Kto przy zdrowych zmysłach pożyczycyby rządowi USA dolary na okres 10 lat zadowalając się 1,6 % odsetek rocznie?

Od kilku miesięcy rentowność jednak znowu zaczęła rosnąć mimo ogromnych zakupów ze strony FED'u oraz Banku Japonii. Co więcej rentowność obligacji prawie się podwoiła obniżając znacznie wartość aktywów wielu banków. Nie znajduje to co prawda odzwierciedlenia w wynikach finansowych, gdyż dzięki możliwości stosowania uznaniowej metody wyceny to banki, a nie rynek decydują jaka jest wartość danego aktywa. Cena rynkowa nie ma znaczenia.

Kolejnym ukrytym celem Quantitative Easing (dodruku) było przeniesienie strat z banków komercyjnych na FED. Po kryzysie na rynku kredytów hipotecznych wiele banków posiadało ogromne pakiety kredytów pod zastaw nieruchomości potocznie zwane Mortgage Backed Securitates (MBS'y). Banki zdawały sobie sprawę, że MBS'y mogą je pograć. Nadmierna ilość kredytów była udzielona osobom bez realnej zdolności spłaty kredytu. Co więcej, prawo w USA pozwala na zaprzestanie spłaty kredytu, oddanie domu pod licytację i tu przygoda z bankiem się kończy.

Aby pomóc bankom FED zaczął skupować MBS'y nie po rynkowej wartości czyli 20% - 60% wartości nominalnej, lecz za 100%. Banki komercyjne pozbyły się bezwartościowych aktywów sprzedając je w znacznie zawyżonej cenie, a FED skupił kredyty zabezpieczone hipotekami w zamian za nowe dolary drukowane po koszcie zero. Na koniec roku 2013 FED posiada MBS'y za ponad 1.500 mld USD i jest największym posiadaczem kredytów zabezpieczonych hipoteką w USA.

Jeżeli zgodnie z zapowiedziami od stycznia 2014 roku FED organiczny dodruk do 75 mld / m-c, to tym samym przełoży się to na:

1. Zmniejszenie popytu na obligacje USA

Doprowadzi to do wzrostu rentowności, a tym samym utraty wartości obligacji. Kartel będzie oczywiście próbował powstrzymać wzrost oprocentowania poprzez ogromny przyrost derywatów na stopy procentowe (Interest Rate Swaps) co zresztą ma już miejsce.

Moim zdaniem w obliczu ogromnej ilości dolarów oraz obligacji wracających do USA z całego świata dalsza możliwość manipulacji stopami procentowymi jest bardzo ograniczona.

Fundusze inwestycyjne oraz rządy poszczególnych krajów, które do tej pory upatrywały w obligacjach USA bezpieczeństwa kapitału widzą jak ich inwestycja traci na wartości. Z czasem coraz więcej danych finansowych sojuszników USA zdecyduje się porzucić zarówno obligacje USA jak i dolara, przyspieszając tylko utratę jego wartości oraz znaczenia jako waluty rezerwowej.

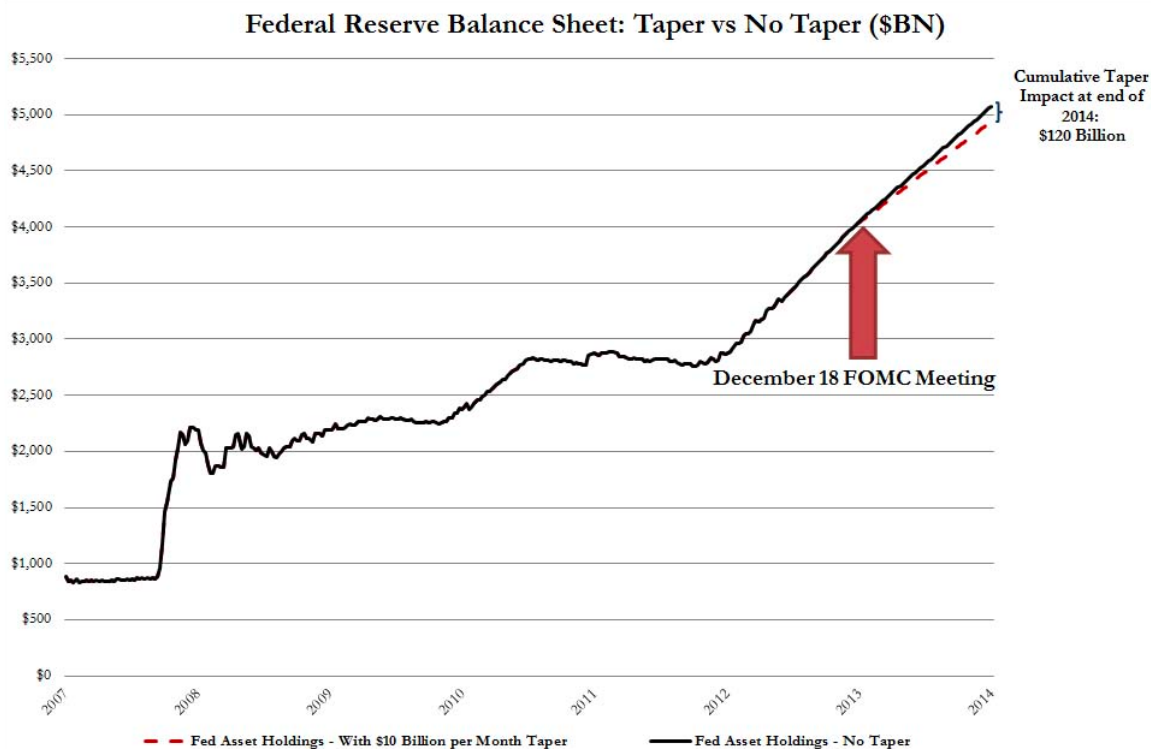
2. Rynek nieruchomości

Jeżeli stopy procentowe dla 10-letnich obligacji wymkną się spod kontroli kartelu, wymusi to ostatecznie podniesienie stóp procentowych przez FED. Rynek nieruchomości w USA jest całkowicie uzależniony od zerowych stóp procentowych. Wzrost kosztów kredytu zainicjuje kolejne załamanie podobne do tego z 2007 roku. Spadek cen nieruchomości oraz brak nowych kupców przełoży się na wzrost ilości zagrożonych kredytów, co znacznie pogorszy sytuację banków komercyjnych. Jednocześnie w efekcie zmniejszenia skali skupu MBS'ów przez FED banki komercyjne będą miały ograniczoną możliwość pozbycia się niebezpiecznych aktywów.

Możliwe scenariusze:

Scenariusz 1 - FED ogranicza dodruk

Najważniejsze w całej sytuacji jest zrozumienie, że pod sztandarem tzw. zacieśnienia polityki monetarnej kryje się nic innego jak zapowiedź dalszego druku tyle, że nie 85 mld a 75 mld każdego miesiąca. Jak wpłynie to na bazową ilość pieniądza w ciągu następnego roku przedstawia poniższy wykres. Linia czarna to dodruk 85 mld. Linia czerwona przerywana - dodruk 75 mld.



Źródło: zerohedge.com

Bardzo ważny w całej sytuacji jest fakt, że ograniczenie dodruku zostało prawidłowo odczytane i zrozumiane przez inwestorów co widać po rentowności obligacji, która właśnie przebiła 3,02% (najwyżej od czerwca 2011) oraz EURO / USD dochodzący do 1,39. Jeżeli FED rzeczywiście ograniczy dodruk (skup aktywów od banków komercyjnych) to w krótkim czasie dojdzie do załamania na rynkach akcji oraz obligacji. Ceny akcji rosły nieustannie od 2009 roku na fali ogromnych dodruków. Co więcej, ogromna ilość czynników przemawia za spadkami. Obligacje natomiast osiągnęły swój 30-letni szczyt pół roku temu i teraz czeka je wyłącznie spadek przeradzający się w krach.

Z nagłym spadkiem wartości obligacji rząd USA może sobie jednak poradzić w pewien sposób. Wystarczy jeden dekret zakazujący odsprzedaży obligacji USA notowanych w rejestrach elektronicznych. Dotychczasowi posiadacze musieliby trzymać je do dnia zapadalności po czym zostaliby spłaceni bezwartościowymi dolarami na przestrzeni wielu lat. W praktyce oznaczałoby to bankructwo USA, lecz dla kraju byłoby to chyba najlepsze rozwiązanie.

Jeżeli trzymalibyśmy się tego scenariusza to warto pamiętać, że do załamania na rynku akcji w Japonii w 2006 roku doszło w miesiąc po ograniczeniu druku. Giełda weszła w 3-letni okres bessy, w trakcie którego straciła 74%.

Scenariusz 2 – FED nasila dodruk

Jeżeli sytuacja spowodowana ograniczeniem dodruku wywoła konsekwencje, na które kartel nie będzie jeszcze gotowy to błyskawicznie usłyszymy w mediach, że rynek nieruchomości oraz rynek pracy nie są jeszcze gotowe na spowolnienie stymulacji i z obecnych 90 mld skala dodruku sięgnie 120 mld i będzie dalej wzrastać. Dodatkowy dodruk być może przywróci na chwilę kontrolę nad stopami procentowymi, które są kluczowym elementem w procesie odwlekania upadku systemu jaki znamy. W międzyczasie banki pozbędą się toksycznych aktywów, a FED przejmie pozostałe MBS'y. USA jako kraj stanie się bardziej zadłużone, co przy ewentualnym resecie długów poprawi siłę przetargową FED'u względem rządu USA.

Działania takie zaowocują masową dewaluacją dolara oraz ogromną inflacją, w wyniku której dojdzie do dalszego kurczenia się klasy średniej.

Moim zdaniem, chwilowe spowolnienie, a następnie podwojenie dodruku jest najbardziej prawdopodobne w nadchodzących miesiącach. Jeżeli FED rzeczywiście ograniczy dodruk zapoczątkuje to krach, który szybko obejmie cały świat (może za wyjątkiem kilku krajów z minimalnym zadłużeniem). Następnie usłyszymy, że polityka druku była skuteczna przez ostatnich 5 lat i należy do niej powrócić ze zdwojoną siłą.

Dla złota i srebra jest to wymarzony scenariusz, gdyż cena będzie napędzana zarówno strachem wywołanym krachem na rynku akcji i obligacji jak i ogromnym dodrukiem realizowanym przez banki centralne.

Podsumowując, chciałem zacytować część z przemówienia Bernanke obwieszczającego ograniczenie dodruku: „Celem naszych działań nie jest zacieśnienie polityki monetarnej. Próbujemy wejść na wyższy poziom dostosowania”.

Wnioski wyciągnijcie sami.

Trader21

Rozliczenie z prognoz za 2013 rok.

W minionym roku mieliśmy całkowitą zmianę poglądów na globalną sytuację. Masy uwierzyły zapewnieniom polityków oraz bankom centralnym, że kryzys zażegnany. Ogromne ilości pieniądza wydrukowanego z powietrza spełniły swoje zadanie i jest po kryzysie.

Inwestorzy powrócili do akcji pompując ich ceny na większości rynków. Co bardziej zamożni klienci lokowali kapitał w nieruchomości w Londynie, NY, Singapurze czy Hong Kongu gdzie ceny biją rekordy. Nadmiar gotówki zawitał też na niszowe rynki tj. dzieła sztuki, kolekcje luksusowych win czy zabytkowe samochody windując ich ceny na niespotykane poziomy.

Dwie grupy aktywów, które ubiegły rok zaliczyły do nieudanych to metale szlachetne i obligacje. O ile w przypadku obligacji spadek ceny był w zasadzie gwarantowany o tyle inwestorzy siedzący w złocie, które drożało przez ostatnie 12 lat przeżyli mały szok. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja ze srebrem. W efekcie część inwestorów o słabych nerwach poddała się i wróciła do akcji bijących rekordy. Cóż, inwestowanie nigdy nie jest łatwe zwłaszcza na rynkach wywróconych do góry nogami.

Przejdźmy zatem do konkretnych. Na czarno zaznaczona została prognoza sprzed roku. Na granatowo komentarz.

USA

1. FED będzie stopniowo wprowadzał coraz więcej środków płatniczych do systemu. Z obecnych 85 mld / miesięcznie zrobi się 100 mld. W drugiej połowie roku ogłoszony zostanie kolejny program pobudzania gospodarki. Niezależnie od nazwy będzie on polegał na skupowaniu 80-90% nowych obligacji oraz kredytów hipotecznych od banków komercyjnych. Pod koniec roku okaże się, że FED jest posiadaczem większości kredytów zabezpieczonych hipoteką.

Strzał w 10.

Przez pierwszą część roku FED skupował hipoteki i MBS'y za niecałe 85 mld. Następnie tuż po zakończeniu teatrzyku z limitem długu FED skupił jednorazowo znacznie więcej aktywów niż media podają. Licząc od 3 lipca do 19 grudnia bilans FED'u zwiększył się dokładnie o 550 mld w 5,5 miesiąca czyli po uśrednieniu 100 mld / m-c. Przez cały rok 2013 bilans FED'u wzrósł o 1107 mld USD. FED stał się największym posiadaczem kredytów zabezpieczanych hipotekami. Ich nominalna wartość wzrosła w roku 2013 o 68% z poziomu 930 mld do 1.483 mld.

2. Inflacja liczona metodami sprzed 1990 roku osiągnie 10%, bezrobocie (SGS), z obecnych 23% wzrośnie do 26%. Ilość osób korzystających z kuponów na żywność zwiększy się do z obecnych 15% do 18-20%. Wzrośnie także liczba osób żyjących poniżej granicy ubóstwa.

Inflacja w USA nie wzrosła, ba, nawet nieznacznie spadła do niecałych 5%. Bezrobocie nadal utrzymuje się na poziomie 23%. Ilość osób korzystających z kuponów na żywność utrzymywała się na 47 mln (15%) populacji do listopada, w którym to zaostrożono kryteria pomocy co przelożyło się na spadek korzystających z pomocy. Ilość osób żyjących poniżej granicy ubóstwa wzrosła, lecz nieznacznie i wynosi 15%.

3. W drugiej połowie roku znowu politykom przyjdzie zmierzyć się z teatrzykiem w postaci klifu fiskalnego (górny limit zadłużenia). Ostatecznie po tym jak podnoszono go ok. 150 razy w ciągu ostatnich 100 lat próg ten zostanie bezpowrotnie zniesiony.

Próg został zawieszony po 3-tygodniowym przedstawieniu.

4. Na arenie międzynarodowej dojdzie do dalszej izolacji USA. ASEAN (Związek narodów południowo-azjatyckich) + BRIC oficjalnie będą ignorować USA. Kolejne kraje w wymianie handlowej przejdą na rozliczenia we własnych walutach zamiast korzystać z USD.

- USA zrezygnowało z interwencji w Syrii tuż po tym jak Wielka Brytania (dawniej niezawodny sojusznik militarny) wycofała się z planów inwazji.

- Na szczycie G20 w Petersburgu Obama pełnił rolę bardziej obserwatora niż pierwszorzędny uczestnik.

- Rosja ogłosiła, iż ze względu na duże ryzyko niewypłacalności USA planuje wprowadzenie zakazu posiadania USD.

- BRICS przeszedł na wzajemne rozliczenia w lokalnych walutach odchodząc od USD. Poza tym poszczególne kraje głośno nawołują do stworzenia nowego systemu monetarnego.

- Chiny zwielokrotniły wymianę handlową z wykorzystaniem Juana. W listopadzie chińska waluta zdezonizowała Euro stając się drugą najczęściej wykorzystywaną walutą w handlu międzynarodowym.

- Chiny oficjalnie orzekły, iż przestają kupować obligacje USA. W międzyczasie wymieniły obligacje o długim terminie zapadalności na obligacje max 5-letnie.

- Deamerykanizacja weszła do języka powszechnego.

EUROPA

1. Nie dojdzie do rozłamu w strefie Euro. Grecja będzie nadal otrzymywać pomoc z EBC kosztem przyszłej inflacji. W pierwszym półroczu w zamian za pomoc Hiszpania, Włochy i Portugalia przeprowadzą program cięć wydatków oraz masowe podwyżki podatków. Zwiększy to bezrobocie oraz zadłużenie. Ludzie wyjdą na ulice. W drugiej połowie roku EBC zaakceptuje kolejne transze pomocowe bez stawiania kolejnych warunków byleby tylko utrzymać spójność strefy Euro.

Nic dodać, nic ująć.

2. Problemy z wypłacalnością pojawią się we Francji, której obligacje na skutek obniżenia ratingu wymagać będą znacznie wyższego oprocentowania. Do akcji wkroczy EBC i wraz z interwencyjnym skupem obniży ich rentowność.

Francja z obniżonym ratingiem znalazła się w trzeciej recesji w ciągu zaledwie 5 lat. Bezrobocie najwyższe od 1997 roku. Wśród osób poniżej 25 roku życia odsetek osób bez pracy sięga 26%. Wskaźnik PMI spadł z 48 do 45% (50% oznacza stagnację, powyżej 50% wzrost gospodarczy). Rentowność obligacji wzrosła lecz problemy z wypłacalnością póki co odsunięte na rok 2014.

3. Usłyszymy stanowcze groźby opuszczenia strefy Euro przez Austrię, Finlandię i Holandię.

Poza nawoływaniem do reform na poziomie UE żaden z trzech krajów nie zagroził opuszczeniem strefy Euro.

4. W imię ratowania EURO dramatycznie zwiększy się dług całej strefy Euro. Najważniejsze jednak będzie przenoszenie ryzyka niewypłacalności poszczególnych krajów z banków komercyjnych do EBC oraz krajowych funduszy emerytalnych.

Oficjalny dług strefy Euro zwiększył się do 94 % z 90,5% rok wcześniej. Europejski Bank Centralny nie musiał interwencyjnie skupować długu krajów południa.

5. Zwiększenie zadłużenia doprowadzi do znacznego wzrostu podatków. Wpływy budżetowe spadną, więc będzie konieczne zatrudnienie kolejnych urzędników w celu zwiększenia różnorodnej kontroli. Generalnie wyższe podatki, więcej ingerencji państwa w życie obywateli, dalsze pogarszanie konkurencyjności Europy względem Azji, co przełoży się na pogorszenie standardu życia.

Nic dodać, nic ująć.

Obniżki ratingów

Ratowanie niewypłacalnego systemu finansowego w całym zachodnim świecie podręcznikowo realizuje się poprzez scenariusz opisany w artykule „Schemat upadku Europy”. Kolejnym krokiem jest masowa obniżka ratingów, która czeka nas w 2013 roku.

1. Znaczne obniżki ratingów dotkną Francję, Wielką Brytanię, Japonię, Włochy, Hiszpanię i Portugalię.

Rating obniżono Francji, Hiszpanii, Włoch.

Wielka Brytania straciła najwyższy rating lecz nie w ocenie wszystkich agencji.

Portugalia i Japonia bez zmian.

2. Po jednym stopniu stracą USA, Niemcy, no i Polska.

Trzy pudła. Żaden z powyższych nie stracił ratingu.

3. Najwyższe ratingi utrzymają Finlandia, Holandia i Luxemburg.

Holandia straciła najwyższy ranking. Finlandia i Luxemburg nadal z AAA.

4. Największą niewiadomą jest Szwajcaria. Teoretycznie ostoja stabilności gospodarczej, która aby ratować franka przed umocnieniem względem Euro, wyemitowała ogromne ilości franków, za które skupiła obligacje strefy Euro. Pytanie czy ogromne straty i groźba wzrostu inflacji nie doprowadzą do zaskakującego odebrania najwyższego ratingu?

Póki co mimo dźwięku w imię utrzymania stałego kursu wymiany do Euro nie widać oznak większych problemów. Nadmiar płynności jednak skierował się w stronę nieruchomości doprowadzając do potężnej bańki, której pęknięcie może wpędzić Szwajcarię oraz lokalne banki w poważne problemy podobnie jak przed 20 laty.

Wojny walutowe

W roku 2013 wojny walutowe wejdą na wyższy poziom. Za pogarszanie się sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów politycy zaczną obwiniać sąsiadów, stosując retorykę nieuczciwej konkurencji niszczącej rodzimy eksport. Doprowadzi to do ustanowienia barier handlowych i w konsekwencji do pogorszenia się relacji między krajami. W ekstremalnych sytuacjach może to doprowadzić do wybuchu lokalnych konfliktów zbrojnych.

Mimo, iż globalna baza monetarna znacznie się zwiększyła za sprawą zmasowanego druku przez FED, Bank Japonii, Bank Anglii, Ludowy Bank Chin, SNB czy EBC to poza Yenem, żadna waluta nie doznała skokowej dewaluacji względem innych walut.

Obecna sytuacja bardziej przypomina masowe zwiększanie zadłużenia oraz niszczenie oszczędności obywateli niż walkę o zdevaluowanie waluty bardziej niż zrobi to konkurent. Mimo, iż Yen osłabił się względem Juana to Japonii nie udało się uzyskać dzięki temu przewagi handlowej.

Akcje

Akcje w 2013 roku widzę minimalnie w górę. Tu musimy zrozumieć paradoks obecnej sytuacji. Gospodarka światowa jest w stagnacji, firmy notują coraz mniejsze zyski, bezrobocie rośnie. Akcje więc powinny spadać.

W swojej desperacji banki centralne będą jednak pompować do systemu ogromne ilości nowych środków płatniczych. Większość z nich wyląduje w bankach, które licząc na ratunek przez państwo będą jeszcze bardziej skłonne do ryzykownych inwestycji niż w latach poprzednich.

Oznacza to jednak znaczne zwiększenie współczynnika P/E czyli cena akcji przez roczny zysk. W prostych słowach oznacza to ile lat musi nasza firma generować zysk na obecnym poziomie abyśmy otrzymali w postaci dywidendy cały zainwestowany kapitał. Zakładam, że zysk wypłacany jest w całości.

Wyższa cena akcji w pogarszającej się koniunkturze przepowiada jedno. Spadek ceny będzie zdecydowanie bardziej nagły i dotkliwy niż przy standardowych bessach, z jakimi mieliśmy do czynienia w przeszłości.

W 2013 roku akcje pchane drukiem na pełną skalę dały zarobić średnio w okolicy 15-20%. Najlepsze wyniki notowały giełdy postrzegane jako dojrzałe (USA, UE, Szwajcaria, Norwegia, Kanada, Australia). Polskie akcje dały zarobek rzędu 8%.

Wzrosty w większości przypadków były pompowane kapitałem spekulacyjnym, a nie poprawą wyników finansowych co widoczne jest w znacznym wzroście współczynnika P/E (cena/zysk). Prognoza potwierdzona.

Póki co jednak pierwsze skrzypce grają banki centralne, politycy oraz organizacje typu Plunge Protection Team czy Working Group on Financial Markets, więc ogólną tendencję w akcjach widzę nieznacznie do góry. Nie zmienia to faktu, że w międzyczasie usłyszymy o kłopotach banku X czy kraju Y po czym indeksy nagle spadną. Kolejny plan ratunkowy na koszt społeczeństwa zostanie wdrożony po czym indeksy znowu delikatnie ruszą na górę.

Wyjątkiem będą kraje zagrożone bankructwami. Trzymałbym się z dala od akcji Hiszpańskich, Włoskich, Portugalskich, Francuskich, Brytyjskich, Japońskich no i Polskich. W każdym z tych krajów indeksy powinny zakończyć notowania zdecydowanie poniżej zamknięcia z 2012 roku. Dla inwestorów z większym doświadczeniem może to być znakomita okazja do krótkoterminowej spekulacji na spadek indeksu oczekując nadchodzących problemów. Kolejną okazją do zarobków będą odbicia indeksów po okresach paniki.

Akcje zarówno hiszpańskie, włoskie, portugalskie, francuskie zanotowały w pierwszej połowie roku spadki od 7 do 12%. Po okresach paniki ceny akcji wzrosły od 20 do 30%. Strzał w 10!

Akcje spółek brytyjskich po rajdzie w pierwszej połowie roku co prawda spadły nagle w czerwcu do poziomów z początku roku lecz nie była to okazja do zarobku.

Obligacje

Przy stopach procentowych na historycznie niskich poziomach obligacje USA, Wielkiej Brytanii czy większości krajów strefy Euro nie mogą stać się droższe niż obecnie. Bazując na założeniach scenariusza, w którym politycy i banksterzy dalej będą ratowali niewypłacalny system, nie dojdzie jeszcze do spektakularnej wyprzedaży obligacji.

Do spektakularnej wyprzedaży rzeczywiście jeszcze nie doszło. Jak pisałem przed rokiem obligacje nie mogą stać się droższe niż obecnie i zdecydowana większość znacznie potaniała.

Rentowność obligacji USA wzrosła z 1,7% do 3,0%, Wielkiej Brytanii z 1,8% do 3,1%, Niemiec z 1,3% do 1,9%.

W przypadku kilku krajów zagrożonych bankructwem rentowność obligacji wzrośnie chwilowo do 7-8 % (co oznacza spadek ceny obligacji) po czym zainterweniuje bank centralny ogłaszając interwencyjny skup aby uspokoić sytuację. Dotyczy to obligacji Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Francji i z dużym prawdopodobieństwem Wielkiej Brytanii.

W żadnym z wymienionych krajów europejskich zagrożonych bankructwem ani na moment rentowność nie wzrosła do 7-8%. ECB nie musiał interweniować.

Złoto

Jednym z ważniejszych wydarzeń dotyczących rynku złota będzie rozdzielenie się cen kruszcu na Comex'ie (największa giełda papierowych derywatów) oraz na giełdzie w Hong Kongu, na której każdy kontrakt terminowy ma zabezpieczenie w metalu fizycznym. W Azji złoto będzie droższe niż w Londynie czy Nowym Yorku. Doprowadzi to do sytuacji, w której część inwestorów inwestujących poprzez Comex poprosi o rozliczenie kontraktu dostawą metalu, co może szybko doprowadzić do marginalizacji rynku papierowego, a tym samym utraty mocy w zbijaniu ceny poprzez interwencje kontraktami papierowymi.

Dokładnie taki proces ma obecnie miejsce i jest jedną z głównych przyczyn praktycznie zerowych stanów w magazynach Comexu.

W nadchodzącym roku uważam, że złoto ustanowi kolejne rekordy ceny wyrażonej w USD oraz pod względem zakupów kruszcu przez banki centralne. Coraz więcej zwykłych inwestorów zwróci się w kierunku złota obawiając się upadku systemu monetarnego oraz inflacji.

Co do ceny to uważam, że złoto wzrośnie w trakcie roku do ok 2200 USD / uncję. Kartel oczywiście będzie je wielokrotnie atakował i pod koniec roku spadnie w okolice 2000 USD / uncję.

Prognoza co do ceny dla całej grupy metali szlachetnych absolutnie nie trafiona. Złoto po 12 latach corocznych wzrostów zostało skutecznie zaatakowane. Od początku roku cena wyrażona w USD spadła o 27% i jest daleko od prognozowanych 2000 USD / uncję.

Srebro

Mój ulubiony metal jest dużo bardziej wrażliwy na wahania cenowe niż złoto. Jest też dużo, dużo bardziej niedowartościowany. Banki centralne będą robiły co tylko będą w stanie, aby powstrzymać wzrost ceny, lecz permanentny deficyt w metalu fizycznym zrobi swoje. Moim zdaniem srebro nieznacznie przebiję rekord z 2011 roku po czym zakończy rok w okolicy 45 USD / uncję. Zmniejszy jednocześnie współczynnik złoto / srebro z 55 obecnie do 46 na koniec roku.

Srebro jest dużo bardziej wrażliwe na wahania cenowe co było widać po skali spadków. Jak już pisałem powyżej prognoza ceny absolutnie nie trafiona.

Akcje spółek wydobywczych.

W nadchodzącym roku uważam, że lepszą inwestycją od czystego metalu pod naszą ścisłą kontrolą będą spółki zajmujące się wydobywaniem kruszcu. W ostatnich 4 latach pomimo wzrostu cen metalu co najmniej o 100% ich ceny stały generalnie w miejscu. W kolejnych artykułach poświęcę tematowi więcej czasu. Tymczasem przy obecnych cenach zalecałbym oprócz metalu rozważenie zakupu akcji stabilnych, dużych producentów złota i srebra.

Akcje spółek wydobywczych dające spory lewar w stosunku do ceny metali zostały w minionym roku wprost zmasakrowane. Mimo przyzwoitych wzrostów na giełdach, akcje koncernów zajmujących się wydobywaniem złota i srebra nierzadko taniały po 50%. Prognoza absolutnie nie trafiona.

Ropa

Prognozowanie ceny ropy ze względu na zbyt wiele zmiennych jest jak wróżenie z fusów. Prognozy te zostawię innym bardziej doświadczonym blogerom czy analitykom. W ciemno strzelam 90 USD za Light Sweet Crude Oil (WTI).

Cena na najbliższy kontrakt to 100 USD.

Gaz naturalny

W ciągu ostatnich 2 lat gaz naturalny był dość tani. Z poziomów czysto spekulacyjnych 14 USD/mmbtu w 2008 roku spadł do ok 4 USD, po czym na kilka miesięcy zbliżył się prawie do 2 USD. Nie jest to na pewno zasługa szaleństwa z gazem łupkowym ponieważ wydobywanie tego staje się opłacalne dopiero powyżej 7 USD. Niemniej uważam, że wzrost ceny najbardziej popularnego gazu (Henry Hub) z obecnych 3,2 USD w okolice 4 USD jest jak najbardziej realny.

Strzał w 10. W ciągu ostatniego roku gaz podrożał o 26% dochodząc do 4,37 USD.

Polska

1. Rząd w ostatnim czasie idzie ścieżką naszkicowaną przez Grecję 10 lat temu. Minister Finansów próbując ukryć przed społeczeństwem faktyczne rozmiary deficytu budżetowego - zmienił metodologię liczenia długu. Dzięki zabiegom statystycznym dług liczony nową metodą wyniesie 53% zamiast 57% w stosunku do PKB. W Konstytucji mamy zapis, wg którego rząd jest zobowiązany ciąć wydatki oraz podnieść podatki jeżeli relacja długu / PKB przekroczy 55% (pierwszy próg oszczędnościowy).

2. Założenia budżetowe do przyszłorocznego budżetu są hura optymistyczne. W pierwszej połowie roku okaże się, że wpływy z podatków są znacznie poniżej prognoz i deficyt wzrośnie do 6%. Rozpoczną się dramatyczne próby zwiększenia dochodów budżetowych. Wzrośnie akcyza na paliwo, rząd zapowie podwyżkę VAT-u w kolejnym roku. Rozpocznie przygotowania do skoku na pozostałości środków ulokowanych w OFE. Tym razem operacja będzie bardziej dyskretna.

W październiku rząd znowelizował nierealny budżet zgodnie z prognozą. Oficjalny deficyt utrzymał się na poziomie 4,5% czyli poniżej prognozowanych 6% aczkolwiek dokładną wartość zapewne bliżej 5% poznamy za kilka miesięcy. Akcyza rzeczywiście wzrosła, lecz nie na paliwo tylko na alkohol i wyroby tytoniowe. Podwyżki VAT-u na szczęście dla wszystkich udało się uniknąć.

Zamiast rozpocząć przygotowania do skoku na pozostałości środków ulokowanych w OFE rząd po prostu skonfiskował ponad 240 mld przeznaczonych na emerytury. Najdziwniejszy dla mnie okazał się fakt jak mały opór społeczny napotkały działania rządu.

3. Ceny nieruchomości (mieszkania, domy) spadną o kolejne 4-5%. Nieruchomości komercyjne spadną 10-15%. Na każdym rogu zobaczymy ogłoszenia „sprzedam – wynajmę“.

Co prawda brakuje jeszcze danych za IVQ 2013 więc porównam Q3/2012 do Q3/2013. Otóż bazując na danych NBP ceny transakcyjne obejmujące 7 głównych miast wzrosły o 1,2% podczas gdy ceny w 10 największych miastach spadły dokładnie o taką samą wartość. Ceny w dużych miastach utrzymały się podczas gdy w mniejszych straciły na wartości. Mimo utrzymania się cen spadła ilość transakcji oraz wydłużył się czas potrzebny na sprzedaż nieruchomości.

Nieznacznie spadły ceny nieruchomości komercyjnych.

4. Po raz pierwszy od 20 lat Polska znajdzie się w recesji. Minimalnej, ale jednak. Doprowadzi to do wzrostu oprocentowania obligacji do 6%. Nie rozwiąże problemu obniżka stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej.

Wbrew mojej prognozie i na szczęście dla wszystkich Polska nie weszła w recesję. Wzrost gospodarczy za rok 2013 wyniósł 1,5%. Rentowność obligacji co prawda wzrosła, lecz jest to ruch nieznaczny z 3,8% do 4,3%, więc póki co daleko od prognozowanych 6%.

5. Rating kredytowy Polski zostanie obniżony o 1 poziom.

Rating pozostał niezmienny.

6. W skutek recesji, obniżki stóp procentowych nastąpi odpływ kapitału z Polski. WIG 20 zakończy rok poniżej 2000 pkt. Złotówka straci ok 15-20% względem koszyka walut (Euro, USD,

CHF). Dokładne prognozowanie kursów jest czystym szaleństwem ponieważ kursy walut nie zależą od fundamentów gospodarczych lecz od tego, który kraj jest bardziej zdeterminowany w niszczeniu własnej waluty. Nie mniej moje szacunki na koniec 2013 roku to:

- Euro – 4,6 PLN
- USD – 3,9 PLN
- CHF – 4,2 PLN

Recesja na szczęście jeszcze nie nadeszła. Giełda jest tam gdzie przed rokiem podobnie jak polski złoty.

Pozostałe:

1. Władza w Syrii przejdzie w ręce Bractwa Muzułmańskiego, podobnie jak w innych państwa regionu, w których dochodzi obecnie do rewolucji.

Władza w Syrii pozostała w rękach Assada dzięki działaniom Rosji (Gazpromu). Mimo, iż kraj pogrąży się w wojnie domowej to siła BM sponsorowanego przez zachód znacznie osłabła.

2. Nasiliły się spory pomiędzy Japonią a Chinami.

W efekcie sporów o kilka skalistych wysp Chiny poszerzyły morską strefę ochronną podczas gdy Japonia zaczyna zbroić się najszybciej od zakończenia II wojny światowej.

3. Akcje Appla stracą co najmniej 30%.

W trakcie roku akcje traciły do 29% po czym na zakończenie roku są znowu w punkcie wyjścia.

Trader21

Manipulacje złotem i srebrem pod lupą Niemiec.

Mija właśnie rok od czasu kiedy Niemcy usłyszały od USA, że na zwrot złota muszą poczekać sobie 7 lat. W momencie, gdy Wenezuela odzyskała całe złoto w 3 miesiące okres kilku lat musiał bardzo zboleć dawnego sojusznika. Co prawda Kanclerz Merkel brakuje odwagi jaka cechowała Genarata De Gaulle'a w walce o odzyskanie złota lecz jak widać po ostatnich ruchach niemieckiego BaFin'u kraj ten zaczyna odgrywać się na kartelu.

BaFin jest organem nadzoru nad rynkami finansowymi w Niemczech. BaFin działa w miarę niezależnie i raportuje bezpośrednio do Ministerstwa Finansów. Działania agencji przez ostatni rok jasno pokazują, że Niemcy jako pierwszy kraj przystąpił do robienia porządku na rynkach finansowych.

Skandal z ustawianiem LIBOR'u, który wybuchł przed ponad 2 laty, a w którym uczestniczył Deutsche Bank zapoczątkował intensywne śledztwo, które ciągnie się do dziś, a efektem którego są liczne akty oskarżenia. Działania organizacji nasiliły się zwłaszcza w ciągu ostatniego roku po odmowie wydania złota. Oliwy do ognia dołał skandal ze szpiegowaniem polityków wysokiego szczebla przez NSA. Kolejny nacisk na oczyszczenie systemu pochodzi ze wschodu i wiąże się z utratą alokowanego złota przez Deutsche Bank.

Jak widać miarka się przebrała i Niemcy postanowili uderzyć tam gdzie boli najbardziej, czyli w manipulacje cenami złota i srebra, a konkretnie w London Gold Fixing.

Czym jest London Fix? Otóż każdego dnia w Londynie przedstawiciele 5 banków spotykają się dwa razy dziennie aby ustalić cenę złota. Rytuał ten wywodzi się jeszcze z roku 1919. Na podstawie informacji z różnych oddziałów banki: Barclays, Deutsche Bank, Bank of Nova Scotia, HSBC i Societe Generale ustalają jaka ma być cena złota i srebra. Poranna publikacja ceny praktycznie otwiera handel w świecie zachodnim dla rynku o dziennych obrotach rzędu 215 mld USD.

Wiedza o przyszłej cenie metalu nawet z wyprzedzeniem kilkunastu minut daje ogromną przewagę względem innych uczestników rynku i jest nagminnie wykorzystywana przez główne banki do tzw. insider tradingu.

Właśnie insider trading oraz manipulacja rynkiem złota jak i srebra jest przedmiotem dochodzenia prowadzonego przez BaFin. Po licznych przesłuchaniach wiele osób zaangażowanych w proces zgodziło się na współpracę. Wydaje się, że Prezes BaFin'u Elke Konig traktuje realizację swoich zadań bardzo poważnie.

Mimo, iż podobne sprawy badane są przez brytyjski Financial Conduct Authority czy amerykański CFTC to wyłącznie po Niemczech oczekują rezultatów. O ile w przypadku UK może coś się wydarzyć o tyle w USA na czele organizacji nadzoru zawsze zasiadały osoby mianowane przez kartel. Doskonałym przykładem skorumpowania był Bart Chilton, który mimo ewidentnych dowodów przez lata nie dopatrywał się manipulacji na rynku złota i srebra.

Czy tym razem będzie inaczej?

Elke Konig jest właściwą osobą do trudnych zadań i dowiodła wiele razy, że nie boi się kartelu. Twarde dowody na manipulacje rynkiem złota i srebra w połączeniu z handlem na bazie poufnych informacji niewątpliwie bardzo by się przysłużyły do rozbicia archaicznej procedury wpływania na cenę jaką jest London Fix. Mimo, iż BaFin może prowadzić dochodzenie wyłącznie przeciwko bankom niemieckim, co ogranicza działania wyłącznie do jednego z

pięciu uczestników London Gold Fixing, to atmosfera skandalu wynikała z ewentualnego skazania pewnych osób wymusiłaby na Brytyjczykach czy Francuzach podobnie inicjatywy.

Czas pokaże jak sprawa się zakończy. Niemniej wściekłość Niemców na USA oraz kartel bankowy jest ogromna i jest to kolejny czynnik, który z czasem przyłoży się do uwolnienia cen złota i srebra spod manipulacji papierem.

Trader21

Pump and Dump – łapanie naiwnych.

Przez ostatni rok nastroje na giełdach znacznie się poprawiły. Coraz więcej drobnych inwestorów decyduje się wrócić na rynek, aby załapać się na wzrosty, które zaczęły się prawie 5 lat temu. Większy popyt na akcje wśród niedoświadczonych inwestorów przyciąga także wielu oszustów oferujących krociowe zyski zazwyczaj w ciągu tygodni.

Przeszukując Internet w poszukiwaniu ciekawych informacji coraz częściej natykam się na ciekawe strony, bardzo dobre merytorycznie. Poza podstawowymi informacjami odnośnie stanu realnej gospodarki wiele z nich rozsyła raporty przedstawiające pewne okazje inwestycyjne. Często po odpowiednim przygotowaniu „nieświadomej ofiary” firmy te wypuszczają płatne raporty odnośnie spółek, których ceny akcji muszą doznać eksplozji w krótkim czasie. Raporty mimo, iż wyglądają na rzetelne to zazwyczaj są przygotowane na bazie fałszywych wyników finansowych oraz nierealnych założeń dotyczących przyszłości.

Inwestorzy skuszeni fantastycznymi perspektywami zysków decydują się na zakup akcji. Niestety po fakcie okazuje się, że akcje zamiast rosnąć po 200- 300% często spadają po kilkadziesiąt procent. Co się dzieje? Otóż mamy do czynienia z typowym Pump and Dump.

Jak to się odbywa?

Firmy zajmujące się Pump and Dump wynajdują spółki o mikro kapitalizacji i free float (łączna wartość akcji znajdująca się w obiegu). Często takie firmy (przyszły przedmiot spekulacji) są w opłakanej kondycji. Właściciel głównego pakietu akcji oraz zarząd otrzymują propozycję. My pomożemy wysłać cenę waszych akcji w stratosferę, wy pozbędziecie się akcji, a kasą się podzielimy. Procedura pompowania akcji jest najłatwiejsza dla spółek, których dzienne obroty akcjami są na minimalnym poziomie. Dzięki temu relatywnie mały kapitał może doprowadzić do znacznych wzrostów cen akcji.

Zarząd w miesiącach poprzedzających pompowanie zmienia prognozy na bardziej różowe. Winduje się wyniki sprzedaży oraz zysków. Zazwyczaj wyniki finansowe nie są audytowane dzięki czemu poprzez kilka trików księgowych można je znacznie poprawić. Następnie te same osoby odsprzedają sobie akcje spółki po coraz wyższych cenach. Akcjonariusze posiadający pakiety większe niż 5% wszystkich akcji oraz zarząd muszą co prawda raportować zmiany w portfelu, lecz jest wiele sposobów na obejście wymogów prawnych.

Aby przyciągnąć zainteresowanie przyszłych ofiar osoby z firmy oraz odpowiedzialne za pompowanie ceny sprzedają sobie wzajemnie akcje po coraz wyższych cenach. Akcje faktycznie nie zmieniają właściciela. Rośnie natomiast cena akcji oraz obroty, co wygląda obiecująco.

Przyszły inwestor myśli, że skoro cena akcji wzrosła kilkanaście czy kilkadziesiąt procent w ciągu miesiąca to chyba coś dobrego dzieje się w firmie. Może nowy kontrakt, o którym wie tylko zarząd? Może nowy przełomowy produkt ma trafić na rynek?

Jest już przygotowany odpowiedni wizerunek firmy oraz podciągnięto wystarczająco ceny akcji, aby pobudzić zainteresowanie. Następnie do akcji wchodzi firma naganiająca klientów na przewartościowane walory. W cenie 300 – 1000 USD przystoiowy „naganiacz” oferuje raport przedstawiający kilka spółek, których obecna cena akcji rzekomo odpowiada ułamkowi realnej wartości.

Inwestorzy, którzy wydali niemałe pieniądze na raport zazwyczaj nie kwestionują jego wartości merytorycznej oraz uczciwości sprzedawcy. Bez szczegółowej analizy rzucają się na akcje nim zrobi to ktoś inny. Cena akcji w ciągu kilku dni rośnie kilka do kilkunastu razy w zależności od ilości akcji w obiegu oraz zainteresowania.

Jest to idealna okazja do pozbycia się akcji zarówno przez dawnych właścicieli, zarząd oraz organizację zajmującą się manipulowaniem cenami. Po tym jak wiele osób skorzystało z super okazji kupując wymarzone akcje dzieje się coś dziwnego. Akcje już nie rosną, a spadają. Z niecierpliwością nowi posiadacze przyglądają się wykresom. Całkiem przypadkiem ukazuje się raport spółki mówiący o tym, że inwestycja, która miała przynieść krociowe zyski została odłożona w czasie a wyniki finansowe muszą być skorygowane gdyż wkradł się błąd.

Pół biedy jeżeli firma jeszcze jakoś funkcjonuje i strata może się z czasem zmniejszyć. W praktyce jednak wiele firm wkrótce po sprzedaży akcji naiwnym inwestorom zamyka działalność. Dawni właściciele pozbyli się biznesu i zazwyczaj mają lepsze pomysły na to co zrobić z uzyskaną gotówką niż walczyć o przetrwanie dawnej firmy. Z bezwartościowymi akcjami zostają natomiast łatwowierni inwestorzy. Część z nich pozbywa się akcji co w sytuacji braku nabywców doprowadza do krachu cenowego.

Opisany proceder oczywiście jest nielegalny, lecz jak widać po niektórych firmach proceder mogą kontynuować przez lata. Idealnym przykładem firmy zajmującej się pompowaniem cen akcji jest NIA (National Inflation Assotiation), z którą zetknąłem się blisko 4 lata temu i która do tej pory nieźle funkcjonuje. Jak widać nowych naiwnych liczących na szybki zysk ciągle nie brakuje.

Trader21

JP Morgan narzędziem w rękach Chińczyków.

Główne banki bulionowe określane często jako US Commercials przez lata trzymały ogromną pozycję short w kontraktach terminowych na złoto i srebro. Pozycja ta zazwyczaj zwiększała się, gdy cena rosta po czym kartel organizował nagłą wyprzedaż, po której aktywowały się zlecenia stop loss i dochodziło do złamania ceny. Banki bulionowe zamykały zyskowe kontrakty. Cena powoli odbudowywała się i cyklicznie powtarzany proces przynosił bankom zarówno zyski finansowe jak i ograniczał wzrost ceny metalu.

W połowie zeszłego roku doszło jednak do sporej zmiany. Mianowicie główni manipulanci, czyli cztery banki bulionowe z USA, zmieniły znaczną pozycję short (zyskują gdy spada cena) na long. Wydawało się, że banki zmieniły nastawienie do złota. Analizując kilka ostatnich wydarzeń doszedłem jednak do trochę innych wniosków.

Ostatni Bank Participation Report Futures prezentuje następujące dane:

	Ilość banków	Long	Short	Pozycja netto
US	4	71 897	14 489	57 408
Non US	18	25 508	39 547	-14 039
	22	97 405	54 036	43 369

Wynika z nich, iż 4 największe banki mają łączną pozycję netto long rzędu 57 tys. kontraktów.

Po dokładnym przeanalizowaniu tego co się dzieje w JP Morgan sytuacja wygląda jednak inaczej. Mianowicie w ciągu kilku ostatnich miesięcy gigantyczna pozycja short JPM wynosząca ok 70 tys. kontraktów została zamknięta przy okazji kwietniowej i czerwcowej paniki. Jednocześnie JPM nieustannie zwiększał pozycję long dochodząc do 75 tys. kontraktów na koniec roku 2013.

Skoro zatem sam JP Morgan posiada netto 75 tys. kontraktów long (kontrakty long czyli oferta kupna złota) to okazuje się, że pozostałe trzy główne banki nadal mają pozycję netto short (ofertę sprzedaży złota).

Czemu zatem pozycja głównego manipulantą jest tak różna od pozostałych banków? Otóż gigantyczna pozycja long (kupno złota) jest wykorzystywana do przejmowania rezerw fizycznego złota z zapasów Comexu zdeponowanych w magazynach (JP Morgana, HSBC, Scotia Mocatta i Bricosu).

Sytuacja zaczyna powoli się krystalizować jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że główny budynek JP Morgana na Manhattanie przeszedł ostatnio w ręce Chińczyków za pół ceny podczas, gdy ceny nieruchomości w NY biją rekordy. Póki co, są to tylko moje domysły, ale jest możliwe, że JPM przeszedł pod realną kontrolę Chińczyków i jest narzędziem służącym do przejmowania pozostałych zapasów złota fizycznego dostępnych na rynku.

Tylko w grudniu z ogromnej pozycji 75 tys. kontraktów, każdy opiewający na 100 uncji, zrealizowanych zostało 3400, co odpowiada 97% kontraktów kończących się w grudniu. Oznacza to, że z topniejących zapasów Comexu, JP Morgan wyciągnął jakieś 10,5 tony. Jednocześnie w tym samym czasie odmówiono realizacji kontraktów innym klientom zmuszając ich do rozliczenia w gotówce. Dziesięć ton co prawda nie jest ilością powalającą lecz przy obecnych zapasach zwyczajnie nie można wyciągnąć więcej w ciągu 1 miesiąca.

Podobne ilości zapewne zostaną wyciągnięte w nadchodzących miesiącach. Bardzo ważny jest jednak fakt, że łączne zapasy Comexu (pozycja registered – metal może być użyta do rozliczenia kontraktów) szacowane są na 480 tys. uncji czyli 15 ton. Dla porównania, w marcu 2013 zapasy wynosiły jeszcze 3 mln uncji czyli 93 tony.

Być może JPM zadowolony się metalem, który został zdeponowany przez zewnętrznych klientów, a którego jest ciągle około 230 ton. Nie byłoby to żaden precedens. Od kilku lat toczą się liczne procesy na całym świecie wytoczone przez klientów, którym odmówiono wydania zdeponowanego złota.

Innym rozwiązaniem jest np. transfer złota z zapasów GLD ciągle wynoszących ok. 800 ton. Poza bankami bullionowymi praktycznie żaden inny posiadacz certyfikatów nie ma możliwości konwersji papieru na metal. GLD przez lata doskonale sprawdzał się jako główny instrument mający za zadanie odciążenie mas od zakupu metalu fizycznego. Ostatecznie jakiegokolwiek zapasy metalu są w posiadaniu ETF'u muszą przejść w jedyne słuszne miejsce. Doskonałym przykładem jak załatwia się takie sprawy jest case funduszu ABN Amro, którego klienci z dnia na dzień dowiedzieli się, że ich fundusz inwestujący w złoto wycofuje się z możliwości konwersji jednostek na metal i klient co najwyżej może zadowolony się gotówką stosownie do wyceny na podstawie ceny spot.

W całej układance jest jeszcze jedna możliwość. Chińczycy skupując przez ostatnie lata całe dostępne złoto, posiadają najprawdopodobniej największe zapasy na świecie - dużo, dużo większe niż oficjalne rezerwy. Dla odróżnienia zachód praktycznie pozbył się kruszcu co potwierdza sprawa zwrotu niemieckiego złota. Giełda w Szanghaju handluje kontraktami terminowymi zabezpieczonymi złotem. W skali globalnej metal fizyczny odpowiada za mniej więcej 1 % całego handlu. Zakładając, że dni Comexu są policzone, Chińczycy mogą mieć w planach przejście globalnego handlu kontraktami na złoto. Rynek szacowany jest na 5 bln USD i generuje nie małe dochody.

Główna siedziba JPM będąca jednocześnie największym skarbcem w USA doskonale wpisywała się w plany dominacji globalnego handlu złotem zarówno w Azji jak i w USA czy w Londynie.

Sceptycy mogą oczywiście twierdzić, że USA na to nie pozwoli. Jeżeli tak to za czym pozwoleniem w ciągu ostatnich 30 lat z USA przeniesiono do Chin miliony miejsc pracy oraz co ważniejsze całą technologię? Chiny znalazły się na obecnej pozycji nie przypadkiem. Bez ogromnych preferencji handlowych żaden kraj nie mógłby się rozwijać w takim tempie. Poza tym to nikt inny jak George Bush Senior (Mr. NWO) był autorem otwarcia Chin na świat.

Moim zdaniem oddanie Chińczykom głównej siedziby JPM miało dużo większe znaczenie niż zwykły zakup nieruchomości. Jeżeli ten sam bank nagle przyczynia się do drenażu złota z Comexu, a tym samym do szybszego rozpadu centrum manipulacji to mamy do czynienia z zakulisowymi działaniami. Moim zdaniem Chińczycy odstąpili od nagłego ataku na obligacje i petrodolara w zamian za ciche przyzwolenie FED'u (JPM) na dalszy drenaż złota z zachodu. Gdy tylko drenaż się zakończy przyjdzie czas na złotego petro juana.

Najwidoczniej w całej grze z Chińczykami zbyt wiele osób na zachodzie zapomniało o mądrym przysłowiu „Kto posiada złoto ten ustala zasady gry”.

Trader21

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.